

Globalne spojrzenie na zmianę władzy w Warszawie

13 grudnia 2023

Przychodzi taki moment kiedy rodzi się zapotrzebowanie na wyjaśnienie własnych porażek. Taką porażką niewątpliwie było dla mnie nieprawidłowe ocenienie przyszłego rezultatu wyborów parlamentarnych 2023 roku w naszym kraju.



Brytyjska firma SCL Group, zajmująca się przez dekady pracą na rzecz imperium anglosaskiego, ingerowała podobno w kilkadziesiąt procedur wyborczych. Czy istnieją podobne do niej organizacje, które zza kurtyny „wywracają” rządy na rzecz świata morskiego i NATO? Chyba tylko ktoś niezwykle naiwny uważa, że nie.

Wiemy więc, że proceder wyborczy, zwłaszcza w krajach, które wciąż są na bakier z demokracją (jeżeli w ogóle wierzymy, że system demokratyczny, który znamy z zagadnień teoretycznych, gdziekolwiek na świecie istnieje), takich jak Polska gdzie ustrój ten istnieje dopiero od nieco ponad 30 lat i wedle demokratycznych rankingów jest w tyle za krajami takimi jak Francja, Niemcy czy Hiszpania (w mojej opinii jest to rzecz niepoważna, patrząc na obrazki docierające do nas z krajów

zachodniej Europy) oraz daleko w tyle za krajami skandynawskimi, może być poddawany różnym zewnętrznym manipulacjom. SCL Group wpływała z resztą na wybory w krajach Europy Wschodniej, które po upadku ZSRR albo powstały jako suwerenne państwa, jak Łotwa czy Ukraina, albo zdjęły kajdany Moskwy, jak Rumunia. Manipulowali także podobno włoskimi wyborami.

Zasięg działania SCL Group w ramach kontynentu europejskiego był więc duży, nie mówiąc już o krajach, w których z systemem demokratycznym było jeszcze gorzej.

Warto zauważyć, że firmy tego typu są tylko zapewne jednym z narzędzi imperium anglosaskiego do wybierania sobie odpowiednich rządów w ważnych dla siebie krajach. Fakt że SCL Group powstała na przełomie lat 1980. i 1990. sugeruje nam, że koniec zimnej wojny, upadek muru berlińskiego oraz szykowane cięcia w budżetach wojskowych i wywiadowczych wraz z końcem 45-letniej rywalizacji mocarstw kapitalistycznych i komunistycznych i zniknięciem „czerwonego usprawiedliwienia” powodował, że działalność tajna musiała zostać outsorcingowana do innych podmiotów, działających nieco bardziej jawnie.

Tak działo się w Stanach Zjednoczonych, gdzie po zmniejszeniu budżetu CIA i Pentagonu zaczęły wyrastać przedsiębiorstwa pokroju Stratfor i inne tego typu prywatne agencje wywiadowcze. Innym przykładem kraju, gdzie po zimnej wojnie szpiegostwo, wywiad i manipulowanie opinią publiczną zostało sprywatyzowane i przeniesione do wielu różnych, mniejszych podmiotów, jest oczywiście Izrael, gdzie jak grzyby po deszczu wyrastają od dawna firmy wywiadowcze (Black Cube, Psy-Group itp.) tworzone przez oficerów Mossadu, Amanu i Szin Betu, które zajmują się dokładnie takimi samymi działaniami, jakimi w trakcie zimnej wojny zajmowało się państwo.

Jeżeli wiemy więc, jak mniej więcej wygląda potęga wywiadowcza świata anglosaskiego oraz ich syjonistycznych sojuszników, należy zastanowić się nad tym co wydarzyło się w naszym kraju

w roku 2023.

Od razu dodam, że nie twierdzę, że każde wybory da się „przewalić” na swoją korzyść i nie każdy proceder wyborczy musi być zmanipulowany. Znajomość tajnych machinacji oraz zwykłej, prostej realizacji własnych interesów gospodarczych, militarnych czy politycznych karze mi domyślać się, że w krajach ważnych dla światowego porządku, a Polska takim krajem z pewnością jest, siły zakulisowe bardzo intensywnie promują w cieniu swoich politycznych sojuszników. Czy jednak należy sugerować, że porażka partii wojny w wyborach 2023 roku w naszym kraju jest porażką imperium morskiego i zwycięstwem świata kontynentu?

Byłoby to niezwykle uproszczenie, jednak nie da się ukryć, że korki od szampana po przegranej-wygranej obozu lewicowo-liberalnego strzelały przede wszystkim w stolicach europejskiego kontynentu. Jakkolwiek nie spojrzymy na interes amerykański i brytyjski oraz niemiecki, interesu tej trzeciej strony nie da się pogodzić z interesem świata morza. Tym bardziej po 1945 roku kiedy to mocarstwo ze stolicą w Berlinie zostało „wykastrowane” ze swojego militarizmu, a odbudowana siła wojskowa została całkowicie podporządkowana aliantom-zwycięzcom II wojny.

Po upadku III Rzeszy Niemieckiej państwo ze stolicą w Berlinie zostało więc zmuszone do budowania potęgi gospodarczej poprzez powiązania handlowe, a nie ekspansję militarną i wyzysk innych narodów poprzez narzucenie im siłą wojskową systemu korzystnego dla Berlina.

Niemcy były latami utrzymywane w poddaństwie wobec Anglosasów, jednak koniec zimnej wojny rozluźnił nieco kajdany utrudniające niezależne działania Berlina na kontynencie. Zwrot Anglosasów na Bliski i Środkowy Wschód ułatwił Niemcom penetrację „nowej Europy” oraz wzmacnianie współpracy z Moskwą, która rozszerzana prowadziłaby wprost do sytuacji, przed którą ostrzegali anglosascy geopolitycy jeszcze na

początku XX wieku, a więc stworzeniem bloku kontynentalnego, zdolnego do rzucenia wyzwania krajom morza.

Amerykanie jednak do Europy powracali, najpierw w roku 2004 wraz z Pomarańczową Rewolucją, a następnie w 2013, wraz z rebanderyzacją Ukrainy, po okresie krótkiego resetu stosunków z Moskwą.

W 2014 i 2015 roku doszło do sytuacji, w której opcja proamerykańska, przeciwna konsolidacji kontynentu, doszła niemal jednocześnie do władzy na Ukrainie i w Polsce. Rewolucja na Majdanie miała rzecz jasna swoich proeuropejskich „bohaterów” jak chociażby Witalij Kliczko, jednak zostali oni szybko zepchnięci na margines przez opcję anglosaską i osłodzono im porażkę mało znaczącymi politycznie stanowiskami, pokroju Merostwa Kijowa.

W 2023 roku opcja kontynentalna wydaje się wracać do łask. Zełenski, zamiast na Warszawie opierać się, chce na Berlinie, natomiast w Polsce opcja anglosaska, jak się wydaje, przegrała z opcją europejską, która kilkanaście lat temu odpowiadała na polski odcinek resetu z Moskwą.

Podzielenie polskiej sceny politycznej na opcję niemiecką i amerykańską czy też anglosaską wydaje się jednak zbyt dużym uproszczeniem. Spójrzmy z resztą na nowego premiera, „wychowanka” szkoleń Departamentu Stanu. Czyż człowiek, który chłonał „amerykańskie idee”, może być nowym łącznikiem świata globalistycznego przeciwko podziałowi Eurazji prowadzonemu przez sojuszników Waszyngtonu?

Z opcją lewicowo-liberalną w Polsce problem jest taki, że ścierać się będą w niej, podobnie z resztą jak w Niemczech, interesy dwóch światów. Niemiecka SPD, która rządzi obecnie w Berlinie, również posiada w swoim gronie lobby kontynentalne – niemieckich przemysłowców, którym niszczenie globalizacji przez Waszyngton bynajmniej się nie podoba. Lobby atlantyckie uosabiane jest z kolei przez obecną niemiecką minister spraw

zagranicznych oraz szerszy obóz zielonych i niektóre elementy w SPD.

Ponieważ niemiecki przemysł korzysta z globalizacji i nie ma zamiaru jej niszczyć, zwłaszcza po odseparowaniu zachodu od Rosji i jej surowców, opcja kontynentalna zdecydowanie lepiej wspiera niemiecki interes państwowy i narodowy niż opcja atlantycka, która jak się wydaje, w swoich działaniach dąży do mniejszej lub większej dezindustrializacji i w konsekwencji podporządkowania Niemiec silniejszemu, a więc Amerykanom.

Podobne napięcia co w niemieckim obozie władzy występować będą w Polsce. Osoby związane z lobby niemieckim, zwłaszcza tamtejszym sektorem przemysłowym, mogą wspierać linię większej separacji od Waszyngtonu, z kolei atlantyści będą bardziej sceptyczni wobec Niemiec jako zwolenników handlu globalnego od końca II wojny światowej i ciążyc będą ku ambasadzie amerykańskiej.

W ostateczności jak się wydaje, zwłaszcza biorąc pod uwagę strukturalne zależności Polski od Waszyngtonu, w naszym kraju wygrać powinna opcja amerykańska. Czy jednak obóz lewicowo-liberalny w samym środku konfliktu ukraińsko-rosyjskiego jest na pewno odpowiednią władzą dla amerykańskiego interesu rozsadzania Euroazji na mniejsze bloki polityczne i gospodarcze?

Dochodzący do władzy w Polsce nowy obóz polityczny urealnił swoje stanowisko, chociażby w kwestii istnienia i ważności struktur militarnych takich jak WOT. O ile jeszcze kilka lat temu przywództwo PSL-u krytykowało istnienie tej siły zbrojnej, o tyle już po wygranej i wstępnym mianowaniu ministra obrony z tej partii ich stanowisko obróciło się o 180 stopni i pochwalili oni swoich poprzedników za utworzenie struktury, która ma być siłą pomocniczą dla pozostałych segmentów wojska. Jednak nowa lewicowo-liberalna władza sygnalizuje potrzebę zmniejszenia liczebności polskich sił zbrojnych, co powinno iść w poprzek interesów amerykańskich,

zwłaszcza w czasie kiedy kolejne fronty rywalizacji wschód-zachód na polu militarnym są otwierane (Ukraina, Izrael, w przyszłości być może Iran i Wenezuela).

Amerykańscy stratedzy około dwóch miesięcy temu sygnalizowali potrzebę prowadzenia i wygrywania wojen na dwóch frontach rywalizacji globalnej: z Rosją i Chinami. Sytuacja z Izraelem musiała jeszcze bardziej przemodelować myślenie o siłach zbrojnych, które do tamtej pory miały wygrywać jedynie jedną wojnę z jednym głównym rywalem Waszyngtonu. Ponieważ w nowych koncepcjach zawarto tezy o potrzebie prowadzenia wojen z konkurencją USA z pomocą masowych armii lądowych swoich sojuszników (chodzi zapewne o konfrontację z Rosją, gdyż wojna z Chinami miałaby potencjalnie charakter powietrzno-morski), odejście od propozycji pisowskich poprzedników i redukcja siły wojskowej Polski w mojej opinii jest sytuacją niekorzystną dla Waszyngtonu.

Oczywiście wraz z dalszymi postępami Federacji Rosyjskiej w kierunku Kijowa poglądy nowego obozu władzy mogą się w tej materii zmienić. Czy jednak przekonają oni polską młodzież do konieczności zakładania kamaszy i wstępowania do struktur wojskowych? Tyczy się to zwłaszcza własnego elektoratu, który zapewne jest dużo mniej promilitarny niż elektorat PiSu. A elektorat PiSu będzie zapewne mniej chętny oddawać życie za Polskę rządzoną przez „niemieckiego agenta” Tuska, jak zdaje się nowego premiera określać przywódca PiSu Kaczyński.

Wygrana obozu lewicowo-liberalnego, pomimo iż np. w kwestiach społecznych może przynieść nam jeszcze większe proukraińskie szaleństwo i jeszcze większe korzystanie z aparatu państwa autorytarnego, którego załączki stworzył PiS i oddał je swoim następcom, do tłumienia społecznego sprzeciwu, w kwestiach międzynarodowych może być do pewnego stopnia nieprzychylna imperium morskiemu. Zmiana ogólnego nastroju w państwie, z wojowniczego, paranoicznie antyrosyjskiego, agresywnego wobec oponentów politycznych i podgrzewającego nastroje społeczne, na bardziej ugodowy, z aparatem przymusu działającym dużo

bardziej w cieniu i tuszowanym przez media głównego nurtu, osłabić może ogólny potencjał Polski do ewentualnego wejścia w konflikt z Rosją, gdyby zaistniała taka potrzeba i gdyby nadeszły zza wielkiej wody i jej warszawskiej ekspozytury takie zalecenia.

Oczywiście nie możemy wpadać w spiskową paranoję. Nie każde wybory da się wywrócić na korzystną dla nas stronę, nawet dysponując potencjałem Waszyngtonu czy też zjednoczonego mocarstwa anglosaskiego. Fakt, że kolejne taśmy z lokalu „Sowa & Przyjaciele” nie wypłynęły przed wyborami, a obóz rządzący bardziej był zainteresowany uderzaniem w koncesjonowany antyestablishment niż w lewicowo-liberalną opozycję, pokazuje nam, że nie poczyniono jednak wszystkiego, co się dało, aby wywrócić wybory i ustanowić trzecią kadencję PiS-u.

Warto także przeanalizować interes różnych frakcji imperium amerykańskiego.

W latach 1960., kiedy Amerykanie prowadzili wojnę w Wietnamie, zapewne równie ważną (jeżeli nie ważniejszą) dla osłabienia opozycyjnych wobec dominacji Waszyngtonu nurtów ideologicznych i politycznych, część głębokiego establishmentu USA wspierała w sojuszniczym Wietnamie Południowym utrzymanie u władzy swojej marionetki Ngo Dinh Diema, część była zwolennikami jego obalenia.

Departament Obrony, pomimo wsparcia jego szefa McNamary dla odsunięcia Diema, zasadniczo był zwolennikiem jego utrzymania. CIA i Departament Stanu, a więc zjednoczony obóz dyplomatyczno-wywiadowczy był zwolennikiem jego obalenia. Nie da się rzecz jasna jeden do jednego przyrównać sytuacji w Polsce roku 2023 i w Wietnamie roku 1963. Zarysowuje to nam jednak pewne inklinacje, a mianowicie, iż nawet stróż porządku politycznego w danej części świata może być podzielony co do kierunku, w jakim zmierzać ma najistotniejszy element polityki imperialnej Stanów Zjednoczonych.

Ludzie z Departamentu Stanu regularnie pojawiali się na marszach i paradach wspierających obóz lewicowo-liberalny, a przynajmniej będących przeciwne koncesjonowanym konserwatystom z PISu. Pentagon w tej kwestii może jednak myśleć z goła inaczej – wojowniczość narodu i gotowość do bezmyślnego poniesienia śmierci ku chwale anglosaskiego imperium i stworzenie klimatu ku temu, co może iść w poprzek interesu CIA i ambasady USA, może być kluczowe dla strategii militarnej Departamentu Obrony. Wszak czy naprawdę ktoś wierzy, że osobnicy obwieszani tęczowymi flagami mogą być siłą powstrzymującą zmierzające w kierunku zachodnim wojska rosyjskie?

Cambridge Analytica, ramię SCL Group, miała podobno swoimi machinacjami „dodać” Donaldowi Trumpowi w 2016 roku 3% poparcia w wyborach prezydenckich. W 2020 roku, po jej demaskacji, ten instrument Pentagonu i brytyjskich elit monarszych i wojskowych został unicestwiony. Toteż nie miał kto już Trumpowi „podrzucić” nieco głosów do urny, a kryzys covidowy uniemożliwił jego kolejną elekcję ze względu na szalejące bezrobocie, obejmujące w 2020 roku kilkadziesiąt milionów Amerykanów.

Wówczas, 3 lata temu również postawiłem na złego konia, sugerując, że to Trump powinien wygrać drugą kadencję. Potęga lobby izraelskiego oraz wojskowo-przemysłowego, które preferowały jego zamiast Bidena, wydawały mi się nie do pokonania. Wówczas, podobnie jak w tym roku, odrzuciłem siłę czynnika społecznego. Reżim pisowski w mojej opinii przegrał nie przez tajne zakulisowe machinacje, lecz swoją własną kompromitację: najpierw pandemią COVID i rozwaleniem w jej trakcie systemu ochrony zdrowia, blokadą gospodarki i maseczkowym zamordyzmem, a następnie szaleńczą proukraińską i antyrosyjską krucjatą, powiazaną z marnowaniem dziesiątków miliardów złotych na nie naszą wojnę oraz karmienie i utrzymywanie turystów socjalnych z Ukrainy.

Pomimo iż na poziomie społecznym PO i jej przybudówki jak się

wyduje nie tylko utrzymają proukraińskie szaleństwo, lecz nawet je zwiększą, biorąc pod uwagę ilość polityków na szczycie nowej władzy mających ukraińskie pochodzenie, w polityce międzynarodowej mimo wszystko czeka nas pewnie modyfikacja. Odejście od twardego militarizmu i budowania kultu resortów siłowych, co musi nastąpić w przypadku lewicowo-liberalnego obozu politycznego, przekonfiguruje podejście imperium anglosaskiego w naszej części świata. Czy zakończy to albo chociaż osłabi wojenne procesy na Ukrainie? Trudno na ten moment z całą pewnością to stwierdzić. W mojej opinii wojna ta będzie trwała jeszcze całe lata, być może z przerwami, zwłaszcza jeżeli kandydatura Donalda Trumpa zostanie „uwalona” przez tamtejszy wymiar sprawiedliwości. W takim przypadku związana z neokonami i przemysłem zbrojeniowym Nikki Haley wydaje się mieć otwartą drogę do Białego Domu.

Wygrana Trumpa z całą pewnością nie zakończy ukraińskiej wojny z dnia na dzień, jeżeli w ogóle. Jego wyborcza retoryka i jego podejście do Rosji Putina wraz z potencjalnym objęciem władzy zostanie urealnione niczym podejście przywództwa PSL-u do Wojsk Obrony Terytorialnej. Jednak dużo silniejszy nacisk na Bliski Wschód (Iran), Chiny czy chociażby Wenezuelę, którą reżim Trumpa chciał wyrócić 5 lat temu, może przekierować amerykańskie priorytety imperialne z dala od Europy.

Wygrana Trumpa będzie oczywiście korzystna dla Polski. Wszak im bardziej Warszawa i Waszyngton będą podzielone ideologiczne, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że będą wzajemnie „klepać się po plecach”, a strona polska będzie bezmyślnie wykonywać ich sugestie i propozycje. O ile więc jednoczesne rządy Bidena i PiSu były w mojej opinii dla Polski mniejszym złem niż jedność ideologiczna Polski i USA, o tyle w nadchodzących latach rządy Trumpa i lewicowo-liberalnego obozu w Polsce powinny odsunąć zagrożenie udziału naszego kraju w wojennych fanaberiach Waszyngtonu, które po latach niszczenia wojska przez administrację Bidena z całą pewnością powrócą, co z resztą wynika z opublikowanego wiosną 2023 roku dokumentu

Heritage Foundation, który taki kurs polityki dla nowego obozu republikańskiego zdaje się sugerować.

„Panel został powołany w oparciu o szeroko podzielane obawy, że wprowadzanie przez administrację Bidena postępowych programów społecznych i środowiskowych odwraca uwagę wojska od jego podstawowej misji i podważa gotowość [do walki]. W szczególności dowody wskazują, że mianowani przywódcy polityczni Pentagonu wciągają wprowadzające podziały [w wojsku] postępowe ideologie sprawiedliwości społecznej do instytucji, która przez 248 lat starała się pozostać apolityczna i neutralna.” – brzmi fragment raportu, który dobitnie sugeruje nam, że kompleks wojskowy zrobi dużo, aby odsunąć od rządów w USA Demokratów i dać Republikanom 4 lata władzy, które będą niezwykle istotne z punktu widzenia powstrzymywania rozrostu chińskiej potęgi gospodarczej i militarnej oraz bliskowschodniej siły Iranu.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcie: [Michael Gaida](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net